Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 275. — ROK XXXVIII.

PONIEDZIAŁEK 12 PAZDZIERNIKA 1931.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 ═══ KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	doplata 50 gr.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Kongres Ch. D. w Katowicach

uchwalił nowy program i statut i wybrał nowe władze Stronnictwa.

Drugi kongres Ch. D. rozpoczął się Mszą świętą w kościele św. Piotra i Pawła. Po nabożeństwie uczestnicy kongresu zebrali się w Sali Związkowej przy tymże kościele.

O godz. 9.30 prezes Zarządu Głównego, sen. Korfanty powitał zebranych. Wyjaśniwszy, dlaczego kongres nie mógł się odbyć w Częstochowie, życzył sen. Korfanty kongresowi, by w Katowicach, tym najwybitniejszym ośrodku pracy polskiej i wysuniętym na zachód bastjonie polskości, pracował owocnie i pożytecznie dla Polski. Na marszałka kongresu powołał sen. Kobylińskiego, co przyjęto oklaskami.

Sen. Kobyliński podziękował za wybór i wskazał na trudne położenie, w jakiem się kraj nasz znajduje, porównując go z okrętem, który z poszarpanemi żaglami wśród burzy dąży do portu. W takiej chwili kapitan okrętu zwykł wołać: „Wszyscy na pokład!" Temi słowy wzywa również Zarząd Główny Ch. D. wszystkich członków Stronnictwa, by stanęli na posterunku i nie szczędząc pracy i ofiar pomogli doprowadzić nasz okręt — Rzeczpospolitą do spokojnej przystani. (Oklaski).

Prócz delegatów Ch. D. (przybyło ich stu osiemdziesięciu kilku na 204, którzy według ordynacji wyborczej mieli prawo głosu), **powitał sen. Kobyliński wśród oklasków zebrania przedstawicieli N. P. R. z pos. Roguszczakiem na czele.**

Do prezydjum powołano następnie pp. sen. Adelmana i mec. Janczewskiego, jako wiceprezesów, pos. Gruszczyńskiego jako sekretarza, a ponadto szereg osób z różnych środowisk chrześcijańsko-społecznych. — Następnie kongres uchwalił wysłać telegramy hołdownicze do Ks. Nuncjusza Marmaggiego, Ks. Prymasa Hlonda, Ks. Kard. Kakowskiego, Ks. Biskupa Adamskiego oraz do Paderewskiego.

Po przyjęciu regulaminu i wyborze komisyj, przystąpiono do sprawozdań. P. Stefan Kaczorowski przedstawił działalność Zarządu Głównego, p. Szymański złożył sprawozdanie kasowe, a pos. Gruszczyński przedstawił wnioski komisji rewizyjnej. Po jednogłośnem przyjęciu sprawozdań zabrał głos sen. W. Korfanty.

Na wstępie odmalował mowca dzisiejszą epokę, pełną sprzeczności, głębokich konfliktów, epokę przesileń i kryzysów we wszystkich niemal dziedzinach życia. Niezwykłe objawy kryzysu widzimy w życiu gospodarczem. Np. zboże w niektórych krajach gnije w magazynach, w innych ludzie giną z głodu. Jedne państwa cierpią na wielki głód kapitału, inne mają go zbyt dużo. Zachwiały się najsilniejsze waluty, a miljony ludzi daremnie poszukują pracy. W dziedzinie stosunków międzynarodowych daje się zauważyć wzrost nacjonalizmu i szowinizmu, a wszystkie państwa zbroją się na wielką skalę. Wreszcie w życiu politycznem państw dało się zauważyć zwątpienie w demokrację, a na tem tle pojawiły się dyktatury.

My — mówił sen. Korfanty — wiemy, że przyczyną tych wszystkich kryzysów jest przedewszystkiem **głębokie przesilenie moralne. Gdy Boga znowu postawimy na ołtarzu, gdy Jemu ludzkość znowu służyć zacznie, wtedy, tylko wtedy, rozproszą się chmury i pójdziemy ku lepszej przyszłości.**

Następnie omówił sen. Korfanty szerzej **choroby demokracji i źródła dyktatury. Stwierdził, że one powstały w tych krajach, gdzie najwięcej analfabetów. Głupota i ciemnota, to fundamenty dyktatury. Sprzyja jej zwykle także lenistwo, tchórzostwo, zanik poczucia odpowiedzialności i godności obywateli. Po dyktaturze jednostki następuje często dyktatura klasy czyli komunistyczna.**

Przechodząc do stosunków polskich — stwierdził sen. Korfanty, że obowiązkiem Ch. D. jest **przyspieszyć powrót do demokracji.** Słowom tym towarzyszyły gromkie oklaski, które spotęgowały się jeszcze, gdy mowca w stanowczych i mocnych słowach stwierdził, że każdy obywatel musi zająć wobec sanacji wyraźne stanowisko. Niema w Ch. D. miejsca **dla polityki „dwojga oblicza".** W świątyni **programu Ch. D. nie może być posągu bożka Janusa. Żadnych kompromisów ze złem być nie może!** W stronnictwie trzeba potęgować poczucie odpowiedzialności za losy Polski i odwagę do stanowczej a legalnej i w granicach moralności chrześcijańskiej prowadzonej walki o prawo. (Burzliwe, długotrwałe oklaski).

Po przerwie obiadowej pos. Krzyżowski przedstawił sprawozdanie Klubu Parlamentarnego. Następnie przyjęto sprawozdania i wnioski, przygotowane przez komisję polityczno-programową, która obradowała pod przewodnictwem sen. Korfantego, społecznej — (przewodniczył Ks. Piwowarczyk) i statutowej (pos. Chmielewski).

Jednomyślnie przyjął Kongres do wiadomości sprawozdanie Zarządu Głównego, Rady Naczelnej i Sekretarjatu, sprawozdanie kasowe — uchwalono wydawanie **dwutygodnika jako oficjalnego organu stronnictwa Ch. D.,** poparcie dla oświatowych organizacyj chrześcijańsko-społecznych, jak Chrześć. Uniwersytet Robotniczy, Chrześć. Zw. Młodzieży Pracującej.

W rezolucjach politycznych po przyjęciu do wiadomości sprawozdania klubów sejmowego i senackiego Ch. D. — **zobowiązano przedstawicielstwo parlamentarne Ch. D. do „prowadzenia stanowczej polityki opozycyjnej na terenie Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej oraz Sejmu Śląskiego" i do głosowania przeciw budżetowi.** Rezolucję tę przyjął Kongres 180 głosami przeciw 2.

W rezolucjach społecznych podkreślano niebezpieczeństwo, wynikające z kryzysu gospodarczego i wyrażono **podziękowanie Episkopatowi za podjęcie akcji na rzecz bezrobotnych.** Następnie wskazano na wadliwość obecnej polityki gospodarczej, nastawionej na popieranie syndykatów i karteli i wielkokapitalistycznych przedsiębiorstw — zaprotestowano przeciw obniżce płac robotniczych, przeciw próbom wstrzymania polityki społecznej, wskazano na redukcję zbyt wysokich pensyj dyrektorskich w przemyśle jako na jeden ze sposobów potanienia produkcji, — wskazano na potrzebę unormowania zaległości podatkowych do końca 1929 r. w rolnictwie i wśród stanu średniego, o ile ściągnięcie ich zagroziłoby egzystencję podatników.

Uchwalono również nowy statut Stronnictwa, który referował pos. **Tempka** oraz **obszerną deklarację programową.**

Wkońcu wybrano 25 członków Rady Naczelnej, według listy ułożonej przez komisję-matkę.

Na zakończenie przemówił sen. Kobyliński, wskazując na bogaty plon kongresu, podkreślając powagę i spokój, w jakim toczyły się narady.

Ks. prezes Kasprzyk podziękował Ch. D. śląskiej za gościnność i doskonałą organizację kongresu, Dr Nieć podniósł jeszcze raz zasługi sen. Korfantego, co było znowu hasłem do żywiołowej manifestacji na cześć prezesa Stronnictwa. Wreszcie pieśnią „Boże coś Polskę" i katolickiem pozdrowieniem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus" — zakończono kongres.

Należy podnieść, że **obrady Kongresu toczyły się w atmosferze największej zgody i porozumienia.**

Dlaczego unieważniono wybory w okr. przemyskim.

Wczoraj podaliśmy pogłoskę, że starosta przemyski p. Michałowski ustąpi z zajmowanego stanowiska w związku z unieważnieniem wyborów w okręgu przemyskim. Łącznie z tą pogłoską przytoczyć należy jeden z motywów unieważnienia wyborów we wspomnianym okręgu, ogłoszony przez Sąd Najwyższy a związany z działalnością starosty Michałowskiego. P. Michałowski, jako komisarz wyborczy, **pouczył przewodniczących komisyj wyborczych, że każdy głosujący ma składać przed komisją ustną deklarację, na jaką listę chce głosować. Sąd Najwyższy nazywa ten okólnik p. Michałowskiego „błędną interpretacją ordynacji wyborczej".**

Marsz. Piłsudski wyjechał do Rumunji.

Warszawa, 12. X. (Tel. wł.) **Dziś o godz. 14.55 wyjechał marsz. Piłsudski pociągiem bukareszteńskim w towarzystwie dra Woyczyńskiego do Rumunji.** Do południa nikt o zamierzonym wyjeździe marsz. Piłsudskiego nie wiedział. **Dopiero koło godziny 1-szej za często robić pospieszne przygotowania. Jeszcze między godz. 2 a 3-cią marsz. Piłsudski wyjechał w otwartem aucie na miasto i objeżdżał wybrzeże Kościuszkowskie w towarzystwie adjutanta mjr. Glabisza.**

Na dworcu marsz. Piłsudskiego żegnali: p. premjer Prystor, ministrowie J. Piłsudski i Kuehn, wicemin.: Fabrycy, Składkowski i Beck, generalicja oraz członkowie poselstwa rumuńskiego. Podobno marsz. Piłsudski jedzie do Constanzy, wskutek czego zrodziły się pogłoski, jakoby miał on udać się do Egiptu. Z drugiej strony zaś komunikat Pata powiada, że marsz. Piłsudski wyjechał do Rumunji na kilkutygodniowy urlop wypoczynkowy.

———ooo———

Grandi zaproszony do Waszyngtonu.

Waszyngton, 11 października. Przed paru dniami sekretarz stanu Stimson przesłał włoskiemu ministrowi spraw zagranicznych oficjalne zaproszenie przyjazdu do Waszyngtonu. **W odpowiedzi Grandi oświadczył, że wyjedzie z Neapolu do Waszyngtonu 7 listopada b. r. i zabawi tam 10 dni. Prezydent Hoover wyraził życzenie, aby i Mussolini przyjechał z wizytą. Mussolini nie przyjął zaproszenia, usprawiedliwiając się brakiem czasu.**

Nowe wybory w Niemczech bliskie?

Uchwały Kongresu opozycji narodowej. Hitler za wykonaniem finansowych zobowiązań wobec zagranicy.

Berlin 11 październ. w Harzburgu odbył się dziś kongres t. zw. opozycji narodowej, w którym oprócz narodowych socjalistów, nacjonalistów niemieckich i członków Stahlhelmu udział wzięli także posłowie niemieckiej partji ludowej i Landbundu, dalej przedstawiciele przemysłu reńsko-westfalskiego i partji gospodarczej. Uchwalona rezolucja streszcza się w czterech wnioskach, jakie narodowa opozycja wniesie do Reichstagu: 1)Reichstag odmawia rządowi Rzeszy swego zaufania, 2) Wzywa prezydenta Rzeszy do rozwiązania Reichstagu i rozpisania nowych wyborów na 8 listopada b. r., 3) żąda zniesienia rozporządzeń kryzysowych z ostatnich miesięcy, 4) żąda zniesienia dodatkowych kredytów dla policji pruskiej.

Rezolucja ta wniesiona zostanie do Reichstagu przez każdą poszczególną partję osobno, aby w ten sposób podkreślić samodzielność każdej partji. **Na wspólnej konferencji wymienionych stronnictw uchwalono solidarnie kontynuować aż do skutku taktykę opozycyjną w Reichstagu,** równocześnie dążyć jednak do celu przewidzianego przez program partyjny.

Na posiedzeniu frakcyj narodowych socjalistów wygłosił Hitler mowę, w której **zapowiedział ostrą walkę z obecnym rządem, z komunistami i socjalistami.** W sprawie polityki zagranicznej Hitler **wypowiedział się za polityką wykonania zobowiązań wyłącznie finansowych.**

Kongres Towarzystw Turystycznych w Krakowie

radzi nad programem zawodów zimowych.

Zarząd główny Polskiego Związku Narciarskiego zwołał na wczoraj t. j. na niedzielę do Krakowa konferencję porozumiewawczą delegatów wszystkich Towarzystw sportowych w kraju w sprawie opracowania programu najbliższego sezonu zimowego. Zjazd bardzo licznie obesłany przez Związki turystyczne oraz zainteresowane władze państwowe i komunalne, otworzył prezes Polskiego Związku Narciarskiego **inż. Bobkowski, wskazując na konieczność skoordynowania prac nad ustaleniem programu imprez zimowych w roku bieżącym.** Po przemówieniu delegata Min. komunikacji wygłosili referaty: dyr. Fächer na temat widoków powodzenia sportów zimowych, p. Szelichowski, przedstawiciel Dyrekcji kolei o projekcie nowych pociągów w sezonie zimowym, dr. Załuski o akcji propagandowej oraz dr. Szatkowski o Olimpjadzie zimowej w Lake — Placid.

Nowe pociągi turystyczne w okresie zimowym.

Ogólne zainteresowanie wzbudził referat p. Szelichowskiego o projektach komunikacyjnych dyrekcji krakowskiej na najbliższy sezon zimowy: 1) zaprojektowano wprowadzenie pociągu lekkiego typu między **Krynicą a Zakopanem;** do pociągu tego byłby włączony wagon widokowy. 2) Zaprojektowano wprowadzenie pociągu pospiesznego **Warszawa — Zakopane — Krynica** w czasie od 15 grudnia do 28 lutego, początkowo dwa razy w tygodniu, a od 23 grudnia do 15 lutego codziennie. 3) Wprowadzenie pociągu lekkiego typu między **Krakowem a Krynicą** z odjazdem w soboty o godz. 15.20 i zpowrotem w niedzielę o godz. 0.02. 4) Poprowadzenie bezpośrednich wagonów **z Krakowa do Zakopanego** pociągiem odchodzącym o godz. 9.50 i z powrotem z Zakopanego do Krakowa pociągiem popołudniowym — będzie załatwione we własnym zakresie Dyrekcji krakowskiej. 5) Projektuje się wprowadzenie bezpośrednich wagonów z **Katowic do Zakopanego** przez Kraków od 1. grudnia; biec one będą w soboty i dni przedświąteczne, a wracać w niedzielę i święta. 6) Dla udogodnienia bezpośredniego przejazdu **z Krakowa do Wisły** istnieje zamiar wprowadzenia od 1 grudnia wagonów bezpośredniej komunikacji; wyjazd z Krakowa nastąpiłby w soboty o godz. 14-tej, a powrót w niedzielę o godz. 23.45. 7) Jest zamiar wprowadzenia do pociągu zakopiańskiego odjeżdżającego z Krakowa o 15.35 **bezpośredniego wagonu do Zwardonia przez Suchą.** — 8) Wystąpi się z wnioskiem dla polepszenia komunikacji **Lwowa i Stanisławowa z Worochtą** o uruchomienie w niedzielę i święta rannego pociągu z odjazdem ze Stanisławowa o 4.43, który będzie skomunikowany z pociągiem pospiesznym lwowskim, a dla jazdy powrotnej z Worochty projektuje się pociąg odjeżdżający o godz. 17.49 również skomunikowany z pociągiem pospiesznym do Lwowa. 9) Projektuje się wprowadzenie bezpośrednich wagonów **z Krakowa do Krynicy** z odjazdem o 10.55 i z powrotem o 16.50. 10) Projektuje się wprowadzenie między **Krakowem a Zakopanem lekkiego pociągu przyspieszonego** z miejscami numerowanemi specjalnie dla narciarzy. Kursować on będzie w soboty

———X———

i dnie przedświąteczne, a wracać w niedzielę i święta późnym wieczorem. Dla orjentacji narciarzy ułatwi się **przed dworcem w Krakowie tablicę orjentacyjną, na której będą notowane zapowiedzi meteorologiczne dla większych stacyj sportowych.**

Drużyny polskie pojadą na Olimpjadę zimową.

Po referatach rozpoczęły się obrady w Sekcjach, a o godz. 5.30 popoł. uchwały Sekcyj były przedmiotem plenarnego posiedzenia. W szczególności Zjazd uznał konieczność **obesłania Olimpjady zimowej w Lake Placid hokeistami i narciarzami.** Wyjazd nastąpi z inicjatywy i środkami zainteresowanych Związków, przy pomocy Polskiej Komisji Olimpijskiej. Fundusze na opłacenie kosztów ekspedycji polskich drużyn spodziewają się Związki uzyskać poza pomocą sfer rządowych i samorządowych przez zwrócenie się do społeczeństwa, a w szczególności do tych sfer, które czerpią dochody ze sportów zimowych.

Ustalono również **terminarz najważniejszych imprez sportu zimowego.** Już w dniu 11. listopada br. nastąpi otwarcie sezonu hokejowego w Katowicach, a w dniach od 6—8 grudnia włącznie odbędzie się również w Katowicach międzynarodowy turniej hokeju na sztuczn. torze łyżwiarskim.

Wszystkie wnioski, przedstawione przez poszczególne Sekcje Zjazd uchwalił.

Co słychać w Krakowie.

Poniedziałek 12-go św. Maksymiljana.

Wtorek 13-go: św. Edwarda.

Wtorek 13-go: Wschód słońca o godz. 6.17, zachód o godz. 17.15.

—:o:—

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Paweł Nowiński, jadąc rowerem ulicą Wolską, został najechany przez dorożkarza konnego i odniósł cały szereg ogólnych obrażeń. Dorożkarz po wypadku zbiegł. — Sara Sznajder lat 56 została potrącona na ulicy Starowiślnej przez samochód, który ją ciężko kontuzjonował.

ZWŁOKI DZIECKA NA ULICY. P. Stan. Bubak, przechodząc ulicą Żabią, zauważył leżące obok jezdni zwłoki noworodka, będące już w stanie rozkładu. Lekarz miejski polecił przewieźć zwłoki do zakładu medycyny sądowej.

ARESZTOWANIA W 14 LAT PO KRADZIEŻY. Organa policyjne aresztowały 40-letnią Teklę Panek, podejrzaną o kradzież 24.000 koron austrjackich w roku 1917 na szkodę swego byłego pracodawcy Mojżesza Lajba, kupca z Krakowa. Pankówna, po dokonaniu wówczas kradzieży, ukrywała się i dopiero w dniu 10 bm. spotkał ją przypadkowo na ulicy Lajb i oddał w ręce policji.

—o0o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: „Powrót do grzechu“ (przedst. popularne — ceny zniżone).

Wtorek 13 X. „Krąg interesów“.

Środa 14 X. „Krąg interesów“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „10-ciu z Pawiaka“ (w głównych rolach Z. Batycka i B. Samborski).

ŚWIT: **Złota Młodzież.**

SZTUKA: „Bomby na Monte Carlo“.

APOLLO: „On i Jego siostra“ (w gł. rolach Vlasta Burian, Anny Ondra).

BAGATELA: „10-ciu z Pawiaka“ (w głównych rolach Z. Batycka i B. Samborski).

CORSO: „Pierwszy pocałunek“ (w gł. roli George O. Brien).

ŚWIATOWID: „Czerwona zemsta“ (w gł. roli Tim Mc. Cox).

WARSZAWA: Bocian strajkuje. (Zygfryd Brno Käthe Nagy, Albert Paulig).

UCIECHA: „Król bulwarów“ (George Milton).

—X—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w poniedziałek, na repertuarze teatru m. im. J. Słowackiego doskonała komedja wytrawnego komedjopisarza Stefana Kiedrzyńskiego „Powrót do grzechu“. Przedstawienie dzisiejsze, jako popularne po cenach zniżonych. Jutro powraca na afisz beztroska „maskarada“ hiszpańskiego pisarza Benavente'a „Krąg interesów“, który wznowiony po 12 latach spotkał się ze znacznym sukcesem.

SALA BOLOŃSKIEGO. We środę dnia 14 b. m. Ethel Bartlett, Rae Robertson: Koncert na dwóch fortepianach w wykonaniu światowej sławy angielskich pianistów. Program: W. A. Mozart: Sonata D-dur, R. Schumann: Andante i Warjacje. A. Benjamin: Marsz — Pastorale. G. Tailleferre: Jeux de Plain Air: 1) La Tirelitentaine, 2) Cache Cache Mitoula. Gliere: Nocturn. F. Mendelssohn: Scherzo. Fr Schubert: Marsz wojskowy. — Fortepiany koncertowe Steinway et Sons, Nowy Jork, Pleyel, Paryż. Początek o godz. 8.30 wieczór.

X. Kongres antyalkoholowy w Krakowie

Wczoraj rozpoczął się w Krakowie X-ty Jubileuszowy Polski Kongres Przeciwalkoholowy, przy bardzo licznym udziale delegatów Organizacyj społecznych z całego Państwa.

O godzinie 9-tej rano **Ks. Biskup Rospond** celebrował w kościele św. Anny uroczystą Mszę św., po której **Ks. Godaczewski** T. J. wygłosił podniosłe kazanie. Z kościoła uczestnicy Zjazdu udali się do **Domu Katolickiego**, gdzie w „Złotej“ sali odbyła się uroczysta inauguracja kongresu. Wśród licznych przedstawicieli władz zauważyliśmy: **Księcia Metropolitę Sapiehę**, wojewodę Kwaśniewskiego, jako reprezentanta Prezydenta Rzplitej, prezesa Polskiej Akademji Uniw. Kostaneckiego, rektora Uniw. Jag. Ks. Prof. Dr Michalskiego, rektora Seminarjum duchownego śląskiego Ks. Prał. Dr Maślińskiego, Ks. Ks. Prałatów: Jeża z Krakowa i Szumana z Torunia, gen. Smorawińskiego, wiceprezydenta miasta Klimeckiego, Ks. Dr Ciemniewskiego ze Lwowa, prezesa Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej, Ks. Galdyńskiego z Poznania, Ks. Niesiołowskiego z Pleszowa pod Poznaniem, Ks. Sprusińskiego z Warszawy, Ks. Cząstkę z Rzeszowa i i.

O wyzwolenie człowieka z nałogu pijaństwa.

Kongres otworzył prezes Komitetu organizacyjnego p. **Kazimierz Kalinowski**, charakteryzując spustoszenia, jakie w naszem społeczeństwie poczynił alkohol. Wyzwolenie człowieka z nałogu pijaństwa przyniesie korzyść nie tylko jemu samemu, ale zgotuje lepszą przyszłość całemu Narodowi. Przemówienie swoje zakończył okrzykiem na cześć Prezydenta Rzplitej. Drugi zkolei mówca red. Szymański z Warszawy, prezes ogólnopolskiego Komitetu antyalkoholowego przypomniał słowa znakomitego uczonego i patrjoty prof. Benedykta Dyboskiego, który przy otwieraniu pierwszego Kongresu antyalkoholowego w roku 1904 podkreślił, że myślą, jaka przyświeca tej Organizacji jest widzieć swoich bliźnich trzeźwymi, rozumnymi i szczęśliwymi. Te same hasła przyświecają i organizatorom dzisiejszego Kongresu; życzyćby sobie tylko należało, aby rząd **przez ustawowe uregulowanie kwestji spożywania alkoholu** podał organizatorom akcji trzeźwości skuteczniejszą broń do ręki.

Opanowanie nałogów jest nakazem chrystjanizmu.

Następnie zabrawszy głos **Ks. Metropolita Sapieha podkreślił, że opanowywanie nałogów, a więc i opilstwa jest odwiecznym postulatem chrześcijaństwa. Chrystjanizm wymaga od każdego, aby się wyzwolił z niewoli pożądliwości i aby prymat w człowieku utrzymywał duch. Wszelkie wybryki i nadużywania w jakiejkolwiek namiętności, winne być piętnowane i z całą stanowczością zwalczane.** Wykorzenienie z naszego społeczeństwa zgubnego nałogu pijaństwa ugruntuje Ojczyźnie naszej byt. Życzeniem błogosławieństwa Bożego i najowocniejszych wyników obrad — Książę Metropolita Sapieha zakończył swoje przemówienie, przyjęte przez zebranych owacyjnemi oklaskami.

Przemówienia delegatów.

Następnie składali życzenia uczestnikom Kongresu: **Dr Kacprzak** w imieniu ministra spraw wewnętrznych i naczelnej służby zdrowia, **płk. Dr Nelken** w imieniu szefa departamentu zdrowia, **nacz. Godecki** w imieniu ministra oświaty i **inż. Bobkowski**, prezes krakowskiej Dyrekcji kolei w imieniu ministra komunikacji.

Silne przemówienie wygłosił rektor U. J. **Ks. Prof. Dr. Michalski** w imieniu Polskiej Akademji Umiejętności i Wszechnicy krakowskiej. „W ślepej uliczce — mówił mowca — z której niema wyjścia na wielkie gościńce rozwoju dziejowego znajdują się narody zatrute alkoholem. **Alkohol nie jest bolączką tej, czy owej rodziny, ale jest najstraszniejszą klęską społeczną, bo deprawuje umysły i niszczy zdrowie moralne i fizyczne narodów“.**

Gdyby narod był trzeźwy..

Z kolei złożył Zjazdowi życzenia wiceprezes Klimecki imieniem m. Krakowia, poczem profesor Uniwersytetu poznańskiego **Dr. Gantkowski** wygłosił inauguracyjny referat p. t.: „Jak patrzeć winni lekarze w świetle obecnej wiedzy na stosunek alkoholizmu do życia narodu“. Mowca stwierdził, że alkohol wywołuje u człowieka wszystkie objawy psychicznych zboczeń i jest szczególniej groźny w następczem działaniu. Na tle tego właśnie następczego działania referent dopatruje się przyczyn olbrzymiej większości katastrof kolejowych, samochodowych i samolotowych. **Alkoholika cechuje fałszywy życiowy optymizm, oraz usposobienie zacięte i mściwe. Gdyby naród nasz był trzeźwy z pewnością nie byłoby tyle zaciekłości i sadystycznej nienawiści jakie przejawiają się w naszem społeczeństwie.**

Po uroczystości inauguracyjnej odbyło się pierwsze plenarne zebranie Kongresu, na którem Prof. Uniw. Jag. **Dr. Wachholz** wygłosił referat „Z historji alkoholu“ a Prof. **Dr. Pieńkowski** na temat „Alkoholizm jako zjawisko patobiologiczne. Dalsze referaty były głoszone na zebraniu popołudniowem, przyczem obradowała również Sekcja młodzieży. Obrady Kongresu potrwają trzy dni.

Inwalidzi radzą nad poprawą swego bytu.

Wczoraj obradował w Krakowie Zjazd delegatów Związku Inwalidów Wojennych Woj. Krakowskiego. Zjazd otworzył b. poseł Pająk, witając reprezentantów władz. Przewodniczącym honorowym wybrano ociemniałego majora posła Wagnera, prezesa Zw. Ociemniałych żołnierzy. Przewodniczył Zjazdowi pos. Karkoszka. Wojewoda Kwaśniewski imieniem ministra pracy, oraz prezes Izby Skarbowej Greger im ministra skarbu podkreślili zainteresowanie rządu sprawami inwalidzkiemi. Sprawozdanie z działalności zarządu składał poseł Pająk, poczem zjazd udzielił wydziałowi absolutorjum za okres sprawozdawczy. W dyskusji jaka się potem rozwinęła, nie brakło **silnych akcentów politycznych i osobistych, i ostrej krytyki działalności przywódców Związku Inwalidów, co wywołało nastrój burzliwy wśród delegatów. Skarżono się również na sposób traktowania inwalidów w urzędach.** Po dyskusji wygłoszono referaty. B. poseł Pająk referował sprawy organizacyjne, p. Wagner sprawę zaopatrzenia inwalidów, sprawę koncesyj poseł Karkoszka. **Zjazd przyjął wiele rezolucyj, dotyczących zaopatrzenia, protezowania, leczenia inwalidów itd.**

Dzieje obrazu Matki Boskiej Jurewickiej.

Historyczny, cudami słynący obraz został pomieszczony w nowym stylowym ołtarzu.

Do łaskami słynących obrazów Matki Bożej w Krakowie przybył przed 46 laty obraz Matki Boskiej Jurewickiej. Dzisiaj należy on już do obrazów Najśw. Panny najbardziej w Krakowie czczonych, jak świadczą o tem ciągle modlące się u jego stóp rzesze, jak świadcza te naręcza kwiatów, zimą i latem do Jej ołtarza znoszonych, jak świadczą wreszcie przeliczne łaski, obficie na wszystkie strony płynące z tego nowego tronu miłosierdzia, oraz przeszło 1500 ekswotów, wdzięcznem sercem wierzących Matce N. w tym obrazie słynącej znoszonych.

Obraz, ongiś własność hetmana wielkiego koronnego, Stanisława Koniecpolskiego, złożony przez niego samego w czasie ciężkich zaburzeń wojennych w depozyt na przechowanie u Jezuitów barskich, dziwne istotnie przeszedł koleje, zanim ostatecznie obrał sobie siedzibę w skromnym, ale historycznym kościółku OO. Jezuitów w Krakowie. Naprzód Jezuici barscy, bojąc się o skarb tak drogocenny w czasie niepokojów wojennych, przewieźli go do kolegjum lwowskiego, jako miejsca od Baru bezpieczniejszego. Tutaj to, jak świadczą zapiski, Matka N. uzdrowiła jednego z braci zakonnych, beznadziejnie chorego, czem zjednała sobie wielką już cześć i poważanie u swoich tymczasowych opiekunów. — Sława obrazu rozeszła się od tego wypadku wśród Jezuitów polskich, a obecny wówczas na studjach w Krakowie O. Marcin Tyrawski, już wtedy pragnął za wszelką cenę ten obraz posiąść. Długą miał przeprawę z właścicielem obrazu, wnukiem sławnego hetmana, w końcu otrzymał skarb ten w darze i niebawem przybył do Lwowa, aby ten cenny, królewski podarek zabrać ze sobą, oczywiście nie bez małego żalu i smutku Jezuitów lwowskich, bardzo już do obrazu przywiązanych. Z tym skarbem przeorał w pracy apostolskiej Wołyń, Ukrainę i Polesie litewskie, wszędzie w przedziwny sposób, nieraz niemal cudowny, wspomagany przez Najśw. Pannę, nieodstępną towarzyszkę życia.

W r. 1673 zjechał na misję do Jurewic, małego miasteczka, leżącego blisko Mozyrz, w województwie mińskiem. Tu zabrał się z wielką gorliwością do wystawienia kaplicy Matki Bożej. Po ukończeniu pracy z wielką okazałością obraz do kaplicy przeniesiono, skąd zaczął promieniować w niezwykły sposób sława cudów i rozlicznych łask w dalekie strony. W r. 1715 okazalszą wybudowano Matce Jurewickiej świątynię.

Tymczasem w r. 1773 zniesiono zakon Jezuitów, opuścili więc Ojcowie z bólem serca Matkę Boską Jurewicką, nad którą opiekę roztoczyli chwilowo OO. Bernardyni, a potem OO. Kapucyni. Ostatnich wygnano w r. 1832 a kościół zamknięto na lat 11. Późniei utworzono przy kościele parafję katolicką i oddano w zarząd kapłanom świeckim, ale nie na długo. Po nieudałem bowiem powstaniu w r. 1863, znowu fala prześladowań zagroziła Polakom i wierze katolickiej, dotknęła także i kościół jurewicki, który zamieniono na schizmatycką cerkiew. Skarbu atoli w cudownym obrazie ukrytego schizmatycy nie dostali. Ostatni bowiem proboszcz Jurewic, Ks. Hugo Godecki, wtajemniczywszy kilka osób w swój plan, podstawił na miejsce oryginalnego obrazu dobrą kopję, a prawdziwy obraz oddał w przechowanie czcigodnej matronie **p. Gabryeli z Wańkowiczów Horwattowej.** Ta, czując się bliską zgonu, postanowiła oddać obraz właścicielom: **OO. Jezuitom w Krakowie**, co też niebawem uskuteczniła. Początkowo obraz umieszczono w kolegjum krakowskiem w domowej kapliczce i tam to Matka Najśw. uzdrowiła beznadziejnie chorego ś. p. O. Juljana Święcickiego. Niebawem obraz oddano do kościoła św. Barbary, a tu umieszczono go na ołtarzu Boskiej Opatrzności, gdzie pozostawał aż do 30 maja 1931 r.

Wobec rosnącego kultu Matki B. Jurewickiej zrodziła się myśl ukoronowania obrazu, którą wszyscy z zapałem przyjęli. W tym celu postanowiono przenieść **obraz do osobnej kaplicy.** Projekt ołtarza podał p. Ignacy Sikora, utalentowany projektodawca i rzeźbiarz ornamentacyjny w drzewie, znany ze swoich prac w kościele Serca Jezusowego. Roboty stolarskie przy ołtarzu wykonała firma Maćkowskiego. Ołtarz jest w stylu barokowym. Prosty i lekki. Górna rzeźba przedstawia imię Marja w pięknem ujęciu. Obraz zamknięty w kasetce mosiężnej, grubo srebrzonej, darowanej przez pp. Górków, ze Sodalicji Panów. Około obrazu biegnie bogata rzeźba barokowa, od spodu orzeł polski dźwiga obraz. Złocenia rzeźb wykonała firma Wiadrowskiego w ten sposób, że dają wrażenie rzeczy kutych w metalu. Obraz zamykać będzie srebrna, cyzelowana blacha, ozdobiona cyzelowanemi stylizowanemi liljami a w pośrodku Serce bolesne Marji, wokoło promieniami jaśniejące. Projekt zasuwy podał p. Sikora a wykonuje go firma Jarry. Kapliczkę ujmuje wkoło boazerja. Na nastawie ołtarza umieszczono 8 pięknie i stylowo wykonanych kasetek, w których pomieszczono relikwje św. Męczenników, jak Walentego, Serwiljana, Syksta, Seweryna, Anastazego, Klemensa oraz św. Pauliny. Kaplica posiada bogate oświetlenie elektryczne, zainstalowane przez firmę Piekarskiego, oraz elektryczną wentylację, wraz z elektrycznym piecem, mającym chronić kaplicę w zimie przed wilgocią. Wentylację kaplicy i całego kościoła instalowała firma Siemensa. Około ołtarza Matki Bożej pomieszczono w szafach artystycznie przez SS. Służebniczki N. M. P. ułożone wota. Całość kaplicy zupełnie odpowiada stylowi kościoła i jest naprawdę cennym nabytkiem Krakowa.

Kaplica Matki Boskiej Jurewickiej jest nową ubłagalnią łaski i miłosierdzia. Oby istotnie w tych obecnych tak trudnych i ciężkich czasach Matka N. miała nas wszystkich w swojej opiece. Pragnąc polecić się Matce N. i dać wyraz swej wdzięczności za przeliczne łaski od Niej otrzymane, organizacje religijne, przy kościele św. Barbary istniejące, urządzają loterję, celem przysporzenia funduszów na bronzową, artystyczną kratę, która obecnie jest już w robocie we firmie Kopaczyńskiego. Bilety tej loterji nabyć można w zakrystji kościoła św. Barbary oraz we firmie Kopaczyńskiego.



Na ziemiach Rzplitej

Nad granicą rosyjską schwytano kilkudziesięciu osobników.

Z Wilna ostatnio donoszą że z powodu zbliżającej się rocznicy rewolucji październikowej na pograniczu polsko-sowieckiem dostrzeżono ożywiony ruch podejrzanych osobników, przekradających się nielegalnie z Sowietów do Polski. Stwierdzono, że wśród **tych osobników jest wielu wywrotowców i działaczy komunistycznych.** Władze KOPu

zorganizowały w pasie granicznym generalną obławę. Ujęto kilkudziesięciu podejrzanych osobników, przybyłych nielegalnie z Rosji.

SALONY REPREZENTACYJNE W WILNIE.

Na dworcu osobowym w Wilnie rozpoczęto urządzać salony reprezentacyjne dla przyjeżdżających do Wilna dygnitarzy. Prace nad urządzeniami tych luksusowych i nader kosztownych salonów w najbliższym tygodniu mają być zakończone. Koszta urządzenia tych salonów, jak mówią znawcy i fachowcy, pochłonęły zgóra 50 tysięcy złotych.

Czy to pora na takie wydatki?

Na Węgrzech.

Budapeszt, w październiku.

Wycofanie się hr. Bethlena z życia politycznego, spowodowane nadzwyczajnemi okolicznościami, było dla znawców węgierskich stosunków politycznych tylko przejściowym epizodem, bowiem nikt z tutejszych polityków nie wątpił, że b. prezydent ministrów wkrótce znów powróci do życia politycznego. Tak też rzeczywiście się stało po jego powrocie do Budapesztu.

W rządową partję Jedności wstąpiło nowe życie polityczne. Na najbliższem zgromadzeniu partji hr. Bethlen wygłosi wielką mowę polityczną. Powszechnie przypuszczają, że hr. Bethlen odpowie na artykuł, w którym Teleszky, piastujący swego czasu tekę ministra skarbu, ostro napiętnował gospodarkę Bethlena, przypisując jej, iż doprowadziła do tego, że państwo posiada 450 miljonów pengö deficytu. Mowa jego wypowiedziana będzie również pod adresem tych rad miejskich, między innemi i budapeszteńskiej, które bezskutecznie domagały się pociągnięcia b. premjera Bethlena do odpowiedzialności sądowej. Odnośne wnioski zostały wszędzie odrzucone.

Bethlena czeka jeszcze inne zadanie. Od czasu, kiedy Bethlen ustąpił ze stanowiska premjera, tj. od sześciu tygodni, nastąpiły w jego stronnictwie znaczne zmiany. Przyczyniły się do tego ciężkie warunki gospodarcze i ostra krytyka opozycji. Rządowa partja jedności nie jest już tak silna, jak dawniej. Po stronie byłego premjera bezwzględnie stoi kierownictwo partji i starzy członkowie, zahartowani w walce politycznej. Natomiast młodsi posłowie tej partji, wybrani w większości dopiero przy ostatnich wyborach, jasno przejawiają tendencje odśrodkowe i sympatyzują z opozycyjnem stronnictwem małorolników Gastona Gaala, z którym chcieliby się ewentualnie połączyć. Trzecią grupą pomiędzy temi skrajnemi skrzydłami jest centrum; w gwarze politycznej z pewną dawką ironji nazywa się członków tej grupy „niezainteresowanymi“.

Nowy prezydent ministrów hr. Karolyi nie troszczy się zbytnio o życie partji, chociaż partja Jedności jest gł. oparciem jego gabinetu i tworzy większość rządową. To, oczywiście, jeszcze bardziej przyczynia się do rozluźnienia partji. Ponieważ parlament na razie odsunięty został od rządów w państwie, wszechmocna ta kiedyś partja traci swe znaczenie.

Bethlen zapewne starać się będzie przywrócić partji jednolitość i wniesie do życia politycznego nową inicjatywę. Już obecnie poczyna brać udział w życiu politycznem, chociaż narazie nieoficjalnie. Codziennie odwiedza prezydenta ministrów Karolyi'ego i odbywa z nim długie konferencje. Po zwołaniu parlamentu węgierskiego, czego spodziewać się należy na początku listopada, Bethlen wysunie się na pierwszy plan.

Skądinąd dowiadujemy się, że Bethlen pisze pamiętniki, w których zamierza przedstawić zakulisowe życie polityczne w ostatnich dziesięciu latach. Przypuszczać jednak należy, że Bethlen pojawi się na arenie politycznej wcześniej, niż pamiętniki te zostaną wydane.

———X———

Z terenu wojny chińsko-japońskiej.



Pierwsze zdjęcia z zajętego przez wojska japońskie miasta Mukdenu, stolicy południowej Mandżurji. Na zdjęciu t. zw. brama wschodnia, obsadzona przez żołnierzy japońskich. Przez tę bramę odbywa się ożywiony ruch handlowy z miejscowości, położonych nad granicą sowiecką.

Sport.

Zawody motocyklowe na t. Cracovii.

Pozbawiona zawodów ligowych publiczność sportowa Krakowa przyglądała się w ub. niedzielę wyścigom motocyklowym, rozegranym na torze Cracovii. Szczupła ilość zawodników (startowała zaledwie połowa zapowiedzianych motocyklistów), oraz niezjawienie się na torze zawodniczki, jakoteż poważne usterki w organizacji złożyły się na to, że zawody nie przyniosły widzom spodziewanych emocyj.

Z ciekawszych biegów wymienić należy finał biegu o mistrzostwo toru na 5 okrążeń w którym spotkali się dwaj najlepsi jeźdźcy dnia **Stieglitz** i Gębala. Zwyciężył **Gębala** w czasie 1;23 min. — W biegu gości pierwszy przybył **Bogusławski** w czasie 1;38 min.

Dziesięć okrążeń toru wygrał **Gębala**, — bieg włoski Littek, bieg australijski **Bagusławski**. Gębala pobił pozatem rekord toru w jednem okrążeniu, ze startu lotnego, uzyskując czas 15'9 sek.

ZAWODY LIGOWE:

Warta — Czarni 6:0.
Ruch — Lechja 2:2.

Uwaga świata



zwrócona jest obecnie na prezydenta Stanów Zjednoczonych, Hoovera, który gościć będzie francuskich mężów stanu w Waszyngtonie.

Radio.

Kraków, (312,8) G. 11.40 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Kom. meteorol.; 12.15 Płyty gram.; 15.05 Transmisje z Warszawy; 15.50 Program dla dzieci; 16.20 Odczyt z Warszawy; 16.40 Płyty gramof.; 17.10 Odczyt p. t.: „Współczesne prądy filozoficzne w Niemczech“, wygłosi dr. L. Chmaj doc. U. J.; 17.35 Koncert z Warszawy; 18.50 Rozmaitości; 19.10 „Poradnia fotograficzna“, inż. Broniecki; 19.25 Program na dzień następny; 19.30 Płyty gramof.; 19.45 Transmisje z Warszawy; 23.00 Muzyka lekka i tan.

Lwów, (380.7) G. 15.50 Program dla dzieci młodszych; 19.10 Pogadanka liter. p. Idy Wieniewskiej; 19.30 „Plon ostatniej wystawy“, prof. Machniewicz; 20.15 Koncert; W przerwie „Pod polską banderą na Nord Cap“, wygł. p. Janusz Hoszowski; 22.15 Transmisje z Warszawy.

Katowice (408.7) G. 14.45 Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gosp. Wojew. Śl.; 16.40 „O lalusi, co chciała gwiazdki z nieba“ —bajeczkę prawdziwą opowie Ciocia Hela (H. Reutt.); 19.05 Odcinek powieściowy. 19.20 Inż. Nitsch: „Ze świata — odkrycia, zdarzenia, ludzie.

Przy zmianie adresu prosimy PT. Prenumeratorów o łaskawe podanie dawnego adresu.

Sandomierz.

Sandomierz — miasto pełne pamiątek.

Nim się wjedzie w zakątek ten święty męczenników szlakiem krwawym, nim Wisła roztoczy przed nami swoje rozlewisko srebrne. Przed oczami duszy znajome przechodzą obrazy z lat dziecinnych nauczone.

To tu w baszcie piastowego zamku Goworek wierny pocieszał książęcego Sierotkę.

Wiatr taki sam, jak teraz od wód tafli przynoszący powiew ciepły, złote włoski rozwiewał nad skronią małego Leszka, i łzy słone osuszał na licach Heleny matki, opuszczonej przez dworaków.

Daleko u Świętego Jakóba w bazylice romańskiej, całej z cegły wypalonej, o cudnych odrzwiach, piękniejszych niż w Weronie, rozdzwonił się dzwon braci białych dominikańskich.

Na kamiennych podłogi taflach zachód słoneczny rubinowe łuny rzucił.

Niegdyś tu, nie tylko słoneczny promień purpurę rozsiewał i korali strugi.

Bo tędy przeszedł miecz skrzywiony — mordu wschodu hordy i pożoga i krwi potop.

Na ziemi, w świątyni za murami obronnemi, jak łan ścięty podesłał się zakonników pokos męczeński.

Może czasem o pełni miesięcznej, lub gdy o zmroku ziemia wypoczywa w ciszy, spływa tu Czesław Odrowąż, stróż katedry.

Może lipy, sadzone Świętego Jacka dłonią, szeptają sobie dawny pacierz średniowieczny.

Może z wonią pokosów i świerszczów graniem łączy się hymn wdzięczny całej Polski za to, że tu przecież przetrwali najwierniejsi z wiernych.

— — — — — — — —

Wśród runi zielonej w polu rozsiadły się kościoły tak piękne, że jeden taki wystarczyłby na kultury narodu dowód.

Miasto niegdyś wspaniale rozłożyste na pagórkach, cudne perspektyw wolnością, jak gniazdo orłów królewskich — sandomierskiej ziemi stolica.

W ratuszu, któryby mógł taksamo dobrze ozdabiać plac w Pizie lub Wenecji, cuda żywego życia naszego sprawdzić można.

Pieczęcie i nadania i przywileje i ksiąg skarbiec, a sklepienie zdobi orzeł taki, jak go sam Lech w snach o potędze swego państwa z podniebia ściągnął wola dobra i zaklął w Polski herbie.

Uliczek gwiazda prowadzi na świata strony a wszędzie historyczne jakieś domostwo serce wabi.

Z opatowskiej wieży, kędy okiem sięgnąć kościoły i sygnaturki, i mury święte przeszłości stygmatem.

Na ruinach, bluszcz rany szczerb w cegle okrywa. Most zwodzony wkamieniał w bruk nowy.

Nie zapuszczą brony o wieczorze!

Lecz sklepienie, jak baldach opieki straż trzyma, nad tem, co tu niegdyś żyło.

Może jeszcze tam w szczeliny murów wsiąkło westchnienie wnuki Kaźmierzowej.

Rumak podkową złotą o podziemie dzwoni.

Dyftyk haftowany w andegawenów srebrne lilje ku ziemi spływa, na złotej frendzli odbijają się świateł iskierki, od pochodni smołą kapiących.

Giermki w barwie grzmią fanfarą.

Na kunsztownem rusztowaniu, obleczonem woalów pajęczyną, djadem królewski Piastów wznosi czoło.

Orzeł szyty perłami na Hedwigi piersiach głowę kłoni a sceptr drży w ręce białej — —

Lubi woń wiosny sadami rozkwieconej młoda pani.

Sen życia się prześnił.

Radują się poddani, lecz ona?

Po wiośnie przychodzi zima nielitosna.

Puste po słowikach gniazdka.

Król posyła posły — do Krakowa prosi.

Droga bita daleka, chociaż sanna kopna.

W sobotę pani spowita i biskupy w sobolowych szubach i senatory zakutane w tomakowe błamy.

I znowu w sklepienie bramy uderza serca jęk.

Wszędy się za nią wlecze cień miłości co umarła, i wszędy jest samotna taka, choć ją wita lud i kler i promotory ojczyzny.

Sanie mkną jak strzała tatarska, ponoszą bachmaty, żwir zadymki w oczy bije, dech tłumi, łzy wyciska.

Zabyli to drogi, czy bies po polach wodzi?

Zakopali się w śniegów potopie, stropili woźnicę. Lecz chłopkowie ze Świątnik pomogli drogę naleźć.

Złotem nagrodzili senatory a królowa pani z rąk ściągnęła rękawice białe i dla wdzięczności swojej dała je na pamiątkę, którą do dziś dnia cenią Sandomierzanie więcej niż klejnoty i beneficja.

— — — — — — — —

Nad Wisłą w otoczu drzew prawiecznych, gniazdo i gołębka nasza, jakaś fortoca niezdobytych smętków.

Wielkość, która minęła a po niej pozostał dostojny cmentarz.

Miasteczko, które niegdyś książęcą było sadybą, ręka jakaś nieprzyjazna jakby ściągnęła z historji karty.

Na uboczu przeżywa się wspomnienia, lecz obecne czasy nie nęcą tu przechodnia ani wędrownika.

Ktoś chyba co sam serce ma też w gruzach i nadzieja nie rozpręża mu duszy — tutaj spoczynek ukojny mógłby znaleźć.

Po polach wlecze się tęsknica i jakaś melancholja zmarnowanych ofiar.

Bo nikt nie pamięta, że gród ten nadwiślański to krzyżowy rycerz i wiary przedmurze, i nad skronią królów polskich wieź wawrzynu żywa i wobec świata całego glorja bohaterska.

Bo Sandomierz to chrześcijan hekatomba nieśmiertelna. I szaniec niezdobyty — wiary.

Michalina Janoszanka.

Bajki i prawda o radju.

Chodzą po ludziach „gadki“ o różnych potworach i smokach pożerających ludzi, o wężach i żmijach ściągających krowom mleko, o czarownicach rzucających urok na chudobę, o duchach straszących ludzi itp. Początek takich opowiadań sięga bardzo dawnych czasów. Dawniej wierzyło w nie tysiące ludzi. Byli nawet specjalni „znachorzy“, którzy podobno umieli tego rodzaju nieszczęścia zarzekać, odczyniać uroki — dawali lekarstwa, któ re miały pomagać. W czasach dzisiejszych jest to prawie nie do pomyślenia, w podobne „baje“ wierzy obecnie bardzo mało nieoświeconych ludzi, posługując się niemi raczej do straszenia niegrzecznych dzieci.

W czasach późniejszych, gdy wynaleziono koleje, telegraf, telefon, gramofon, aeroplany i inne tak konieczne dla egzystencji i wygody czy też przyjemności ludzkiej maszyny, fantazja ludzka otoczyła je również aureolą nadprzyrodzoną. I dziś są jeszcze ludzie, którzy koleją, a tembardziej aeroplanem nie pojadą, gramofonu nie chcą słuchać, słuchawki telefonicznej nie wezmą do ręki, gdyż twierdzą, że siedzi tam nieczysta siła.

Obecnie przyszła kolej na radjo. Słyszy się niejednokrotnie i to nietylko na zapadłych kresach, ale nawet w centrum Polski, w pobliżu stolicy, że radjo to wielkie nieszczęście dla ludzi, gdy bowiem radja nie było, to nie było również burz i piorunów, oraz ulewnych i długotrwałych deszczów — jednem słowem radjo ściąga te nieszczęścia. „Baje“ takie wygłaszają niejednokrotnie nawet bardzo poważni i zdawałoby się życiowo doświadczeni gospodarze-rolnicy. Skąd takie dzikie i niczem nieusprawiedliwione wieści wyszły i kto mógł być ich twórcą, trudno jest ustalić.

Wymownymi świadkami są tu oblężenia mieszkań nauczycieli czy też innych śmiałków, posiadających radjo i powtarzające się nieraz wypadki zniszczenia instalacji.

Skutki takich wystąpień były dla sprawców zwykle bardzo przykre, gdyż sądy, czy też władze bezpieczeństwa publicznego, po rozpatrzeniu sprawy stanęły w obronie napadniętych i karały podsądnych i wierzących w podobne głupstwa napastników.

Opowiadania, jakoby radjo sprowadzało nieszczęście, dadzą się zbić bardzo łatwo. Wystarczy tylko zajrzeć do historji a nawet posłuchać opowiadań ludzi starych, dziś jeszcze żyjących, którzy dobrze pamiętają swe lata dziecinne i młodzieńcze. Opowiedzieć oni nam mogą, że dawniej były również długotrwałe ulewy, straszne burze, rzy też wielotygodniowe posuchy, że ludzie przymierali głodem, żywili się niejednokrotnie korą drzewną, szerzyły się bardziej niż dziś choroby zakaźne jak cholera, tyfus, czarna ospa itp., chociaż **radja napewno jeszcze nie było.**

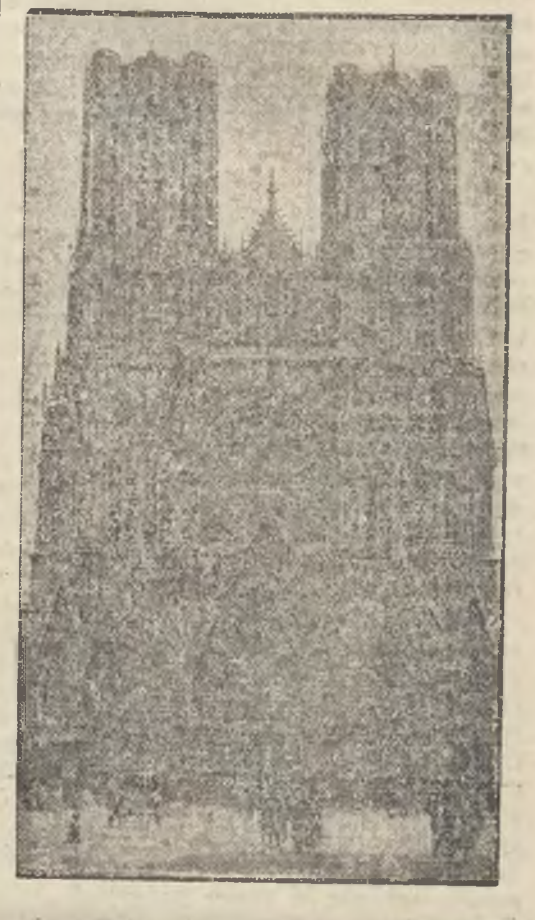
Jedyne nieszczęście, jakie może ściągnąć radjo, to możliwość uderzenia pioruna w antenę — ale i na to jest rada. Należy założyć sobie dobre uziemienie, które zresztą jest dla odbiornika konieczne, i w czasie nadchodzącej burzy czy też błyskawic lub silnych wyładowań atmosferycznych i wogóle zawsze, gdy odbiornik nie jest czynny, należy antenę uziemić. Gdy ten warunek jest ściśle wypełniony, to możemy być pewni, że **piorun w antenę nie uderzy**, a gdyby nawet uderzył, to jego ładunek spływa do ziemi, nie wyrządzając żadnej szkody.

„Nie czyńcie krzywdy zwierzętom“.



4-go b. m. w dniu św. Franciszka z Asyżu, wielkiego opiekuna przyrody, berlińskie Tow. Ochrony zwierząt urządziło olbrzymi pochód propagandowy przez ulice Berlina.

Zniszczona katedra w Reims.



z którą Niemcy w czasie wojny obeszli się po barbarzyńsku, została ostatnio odnowiona i uroczyście otwarta dla wiernych.

Postęp w dziedzinie fotografji barwnej.



Wiedeński inżynier Alfred Barries dokonał wynalazku, który usuwa wiele dotychczasowych braków fotografowania w barwach naturalnych. Inż. Barries skonstruował kamerę, przy pomocy której, zdjęcia na trzech płytach: do barwy niebieskiej, żółtej i czerwonej, dających następnie zdjęcie w kolorach naturalnych, wykonuje się jednocześnie.

ANTONI MARCZYŃSKI. 124

„Gaz 303“

— Odbiegamy od tematu, — zauważył Rusanow trafnie; — tego Edgara Lowtera zastrzelił milicjant w chwili, gdy się chciał na niego rzucić. Było to 3, albo 4 dni temu, tutaj, koło tego domu. Zabrano go zaraz, lecz nazajutrz mój Czang znalazł pod oknami ten list Bobaka. Jest to właściwie tylko połowa całego listu. Zakończenia brak i niewiadomo, co się z niem stało... Ale dla wyświetlenia tajemnicy śmierci Łapina i Laksbergera wystarczy ta połówka najzupełniej... Przeczytajcie to łaskawie, towarzyszu.

Miercew czytał półgłosem, a Rafał pod łóżkiem wyrywał sobie włosy garściami, przeklinając swoją pasję do głupich przechwałek, swoją nieostrożność, nielojalną ciekawość zmarłego Jacka, i wreszcie niesumienność ociężałego „Bim-baszy“, który się przecież zaklinał, że ten list własnoręcznie nada na poczcie. Słabą pociechą była mu irytacja Miercewa, gdy ten czytał niektóre zwroty o swej osobie i zgrzytał zębami z wściekłości.

— Bydlakiem mnie nazwał. — wybuchnął wreszcie; — dobrze. Za to mu osobno zapłacę!... Ach, pisze, że zaprzysiągłem zemstę, mordercom moich współpracowników. Masz rację, łotrze! Pomszczę ich, ty... synu! — pienił się.

— Gbur, — mruknął mały detektyw i skrzywił się z niesmakiem, bowiem nienawidził wulgarnych wyzwisk.... o ile się do niego odnosiły.

— No, i cóż, Sergjuszu Mikołajewiczu. — przemówił znów Rusanow, tym razem miękko, ciepło, jakby chciał udobruchać zbira; — teraz już nie powiecie mi chyba, że Daisy Rindley ponosi odpowiedzialność za śmierć tamtych, prada? Bo i co znaczą poszlaki, wobec jawnego wyznania mordercy.

— Hm, tak, zapewne... Niemniej muszę ją aresztować ,jako członkinię angielskiego wywiadu. Za pretekst posłuży to, że przybyła do Rosji pod fałszywem nazwiskiem. Ona nie jest kuzynka tego „sera“, i nie nazywa się Rindley...

— Tylko jak? — spytał Rusanow niedowierzająco.

— Tylko.... poczekajcie, miałem tu w notesie, acha, Daisy Scanlan!

— Jak?! — Profesor wrzasnął tak głośno, że Rafał wypuścił z palców tłustą pchełkę, którą właśnie upolował, a Miercew spytał ze zdziwieniem:

— Co jest z wami, towarzyszu Rusanow?

— Tsss. Pozwólcie mi zebrać myśli.

„Zbieranie myśli“ trwało nadmiernie długo, zdaniem Rafała, którego to cmentarne milczenie obydwóch groźnych przeciwników denerwowało więcej, niż ich dotychczasowa rozmowa, naszpikowana aluzjami do jego osoby i pogróżkami. — Tu się zanosi na ładny bigos, — mniemał. Dodawały mu otuchy granaty ręczne, przywiezione ze Stalingradu; dotykał ich raz po raz dłonią, by się upewnić, że nie uciekły z kieszeni, i powtarzał z determinacją: — W najgorszym razie puszczę sobie gaz; mam zginąć, to przynajmniej w liczniejszem towarzystwie.

— Słyszeliście? Jakiś szelest! — rzekł Miercew zniżonym głosem, przerywając długi łańcuch sekund absolutnej ciszy.

— Puszczę gaz, puszczę, — myślał z rozpaczą mały detektyw. Odetchnął dopiero wtedy, gdy posłyszał odgłos oddalających się korków. Rusanow i Miercew szli na palcach w stronę drzwi od kurytarza, przestawali niekiedy, nadsłuchiwali, dzielili się spostrzeżeniami i znowu szli, a jękliwe skrzypnięcia posadzki informowały Rafała o postępach tego tajemniczego odmarszu.

— Słyszycie teraz?

— Tak. Ktoś się skrada tutaj.

— Macie spluwę, towarzyszu Rusanow?

— Nigdy się z nią nie rozstaję.

— Dobrze wiedzieć, — mruknął Rafał, żałując, że biurko zasłania mu widok na pokój. Zachodził w głowę, kto taki zbliżał się do gabinetu profesora, nowy wróg, czy sprzymierzeniec.

— Jęczy, — zauważył Rusanow: — może ranny? Uwaga! Otworzę drzwi i obaj uskoczymy wbok; jeśli tamten strzeli, trafi w próżnię. Gotów?

— Gotów, — odparł Sergjusz Miercew, a bezpiecznik jego rewolweru metalicznie szczęknął; — mam wrażenie, że on się czołga po ziemi.

Fedor Rusanow nacisnął klamkę, silnem szarpnięciem otworzył drzwi naoścież i okrzyk zdumienia wyrwał mu się z piersi:

— Czang! Co u licha? Któż cię tak urządził?... To jeden z moich ludzi. — wyjaśnił Miercewowi. — Pomóżcie mi go tu przenieść.

— Przedewszystkiem knebel, — radził Miercew, ujmując skraj zwiniętej ścierki, która związanemu Chińczykowi wciśnięto w jamę ustną. Szarpnął i oto z ust żółtego kucharza trysnęła struga słów, zakorkowanych dotychczas owym kneblem... Że słyszał dzwonek, ale nie mógł przyjść, skoro był związany. Że najtrudniej było drzwi od kuchni otworzyć. Że pełzanie w kurytarzu było już drobnostką. Że on nic nie winien, iż tak się stało, bo człowiek, który go napadł był ubrany w płaszcz profesora, kulał, miał wzrost ten sam i przyjechał samochodem profesora wraz z Tsienem. Że Tsien albo go również nie poznał, albo jest zdrajcą. Że ten człowiek miał także pomocnika, który wszystko pozjadał, co było w kuchni, potem zajrzał do spiżarni i naigrawał się z niego, z Czanga...

— Powoli, powoli, — upomniał Miercew; — niewiele z tego rozumiem.

— Ale ja rozumiem, — wtrącił Rusanow, i muszę przyznać, że tupet mojego asystenta mi zaimponował. Żeby po tak brawurowej ucieczce szukać schronienia właśnie w tym domu,... na to potrzeba angielskiej bezczelności!

— Towarzyszu Rusanow, czy nie zechcielibyście mówić jaśniej?

— Zaraz wszystko powiem.. Czang, staniesz na straży w kurytarzu.

Rafał domyślił się, że Rusanow nie chce mówić otwarcie w obecności Chińczyka... Potem, gdy pofesor odpowiedział gościowi treściwie o ucieczce asystenta Scanlana, Sergjusz Miercew zrobił trafne spostrzeżenie:

Zatem Stalingrad przestał być „tabu“ dla wywiadu angielskiego.

— Jakto?

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.